CENA 1sh

ŻYCIE
KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

ROK V. NR 33/217

LONDYN, NIEDZIELA 19 SIERPNIA 1951 R.

AUTOR BEZIMIENNY

PIEŚŃ O WNIEBOWZIĘCIU
NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY

Zgasła z żalu na niebie jutrzenka zaranna,
Zapłakała w swym domku Przenajświętsza Panna:
— „Już tak dłużej za Tobą tęsknić nie mam siły,
Zwól mi odejść z tej ziemi, mój Synaczku miły.
Czyż mam nadal odwiedzać ślady Twe na ziemi?
Już dwanaście kroć razy płakałam nad niemi:
Gdziem Cię na świat wydała, gdzieś chrzest brał w Jordanie,
Gdzie kapłanów w świątyni zdumiewałeś Panie,
Gdzieś nauczał, gdzieś cierpiał i na krzyżu konał,
A jam z bólu została tu nieutulona.“

Widać w niebo dotarły te Marii lamenty,
Bo w Jej domku się zjawia w blaskach Cherub święty
I ugiąwszy kolana, — „Zrowa-ś Panno, — rzecze —
Niech Cię żale i troski odbiegą człowiecze.
Oto Pan mi rozkazał odkryć Swe wyroki,
Że Cię dziś ma powołać na Swój tron wysoki,
I posadzić Cię na nim po Swojej prawicy,
Więc się dzisiaj ma skończyć czas Twojej tęsknicy.
Znak tryumfu przynoszę: palmę z Raju ściętą,
Aby była niesiona przed Twą trumną świętą,
Każ ją nieść na pogrzebie świętemu Janowi,
A po trzech dniach sam Chrystus żywą Cię pozdrowi.“
Maria na to w pokorze rzecze: — „Niech się stanie
Według słowa Twego. Niech się me płakanie
W wieczną radość obróci. Święty Cherubinie,
Racz swej słudze objawić swe niebieskie imię,
A po wtóre racz sprawić swą anielską władzą,
Niech się apostołowie tu wszyscy zgromadzą,
Chcę ich wszystkich pożegnać jeszcze dziś przed zgonem.“
— „Święte imię Twe, Mario, moje zaś nieznane,
Choć straszliwe dla czartów, a wdzięczne przed Panem.
Apostołów wezwałem z różnych krain świata,
Każdy tu w oka mgnieniu w obłoku przylata.
Już przed domem Twym stoją wszyscy zatroskani,
Wyjdź więc ku nim pożegnać ich, Najświętsza Pani.“
Cherub zniknął — i tylko u stóp Jej została
Owa palma błyszcząca, jak zorza wspaniała.

Piotra się więc pytali, a Piotr pytał Jana:
— „Czemu nas tu wezwano — czy na powrót Pana?“
Najpierw do drzwi Jan puka cichutko i trwożnie,
Matkę świętą pozdrawia wdzięcznie i pobożnie,
Pyta pilnie o wieści, o dom i o zdrowie...
Ustawiają się za nim w krąg apostołowie.
Maria rzecze łaskawie: — „Jak się macie, mili
Dobrze żeście na pogrzeb mój wszyscy przybyli.“
I żegnając się z nimi, rzewnie zapłakała,
Aż się święta gromadka smutno zatroskała.
— „Czy pamiętasz, mój synu, — tak do Jana rzecze —
Jak to Pan nasz na krzyżu oddał mnie w twą pieczę?
Tyś więc winien, gdy usnę, godnie mnie pogrzebać,
Skoro duch mój uleci spośród was do nieba.
Alić kiedy w chwale przyjmie moją duszę,
Ciało mogą me z grobu skraść faryzeusze,
Toteż proszę was, bracia, strzeżcie grobu mego
Póki całe trzy noce i dni nie przebiegą.
A zaś z Raju przysłaną mi palmę złocistą,
Janie, ponieś przed trumną, mój ewangelisto.
Potem proszę ją połóż przed grobem na straży,
By się żaden faryzaj zbliżyć nie odważył.“

Znosi z nieba tron złoty aniołów gromada,
Cały w blaskach i kwiatach. Maria na nim siada,
A klękając wokoło Niej apostołowie
Zapłakali żałośnie. Na to Piotr im powie:
— „Powstrzymajcie łzy, bracia, prosić o to muszę,
Aby z nas nie szydzili znów faryzeusze,
Że choć wieczność żywota po świecie głosimy,
Sami śmierci cielesnej nędznie się boimy.
Raczej jasne gromnice przed Marią zapalmy
I ku czci Jej pochwalne zaśpiewajmy psalmy.“
Gdy to wyrzekł, gromnice zapłonęły same,
A aniołów chór otwarł niebios złotą bramę.
Aniołów psalm zabrzmiał cudną antyfoną.
Panna Maria usnęła z głową pochyloną
I tak spała wśród psalmów aż do trzeciej straży.
Lecz o trzeciej godzinie świat się ogniem jarzy,
Bo Pan Jezus zstępuje w boskim majestacie,
Z zmartwychwstania chorągwią i w słonecznej szacie,
W patriarchów, proroków, męczenników gronie,
A za nim huf świętych jasnością szat płonie.
— „Pójdź — rzekł Jezus do świętej swej Oblubienicy —
Oto Ciebie posadzę po Mojej prawicy.“
Maria ze snu się budzi, Panu do stóp pada.
W hymn radosny uderza aniołów gromada:

— „Pójdź z Libanu lilijo, wstań różo Saronu,
Dzielić będziesz z Swym Synem glorię Jego tronu.“



ZAŚNIĘCIE N. MARII PANNY (Wit Stwosz)



KOŚCIÓŁ WNIEBOWZIĘCIA MATKI BOŻEJ W JEROZOLIMIE



W BAZYLICE ZAŚNIĘCIA MATKI BOSKIEJ W JEROZOLIMIE
Pod kopułą w krypcie Bazyliki leży postać uśpionej Najświętszej Marii Panny.

— „Oto-m ci jest pokorna służebnica Twoja,
Niech Twa wola się spełni, Panie, a nie moja.
Duch mój w Tobie zachwycon niech w Tobie utonie,
Tak jak niegdyś Tyś raczył skryć się w moim łonie.“
Gdy to rzekła, Jej dusza ciało opuściła
I przeczysta w niebiańską światłość się spowiła.

Trzy dziewice umyły przenajświętsze ciało,
A nikt ujrzeć go nie mógł, tak w blaskach jaśniało.
Po czym apostołowie do trumny je kładą,
Mają ponieść do grobu, wraz z wiernych gromadą.
Tedy rzekł Jan do Piotra: — „Tyś pasterzem trzody,
Ty więc ponieś tę palmę z rajskiego ogrodu.
Wszak Pan Ciebie postawił nam wszystkim na czele
I mianował Cię księciem w Swym świętym Kościele.“
Na to Piotr mu odrzecze: — „Tyś Panu na łonie
Głowę swoją pokładał — Ty ją weź w swe dłonie.
Chrystus Pan Cię z nas wszystkich najbardziej miłował.“
Wreszcie Paweł pokornie ozwał się w te słowa:
— „Choć najmniejszy, ostatni jam z waszej gromadki,
Lecz pozwólcie mi ponieść trumnę Świętej Matki.“
Piotr i Paweł więc trumnę na swych barkach nieśli
I pobożne pospołu zanucili pieśni:

„Z domu hańby egipskiej syny Izraela
Idą wolni do wiecznej krainy wesela.
Chwała Panu Zastępów, Hosanna, Hosanna!
Wolność światu przyniosła Przenajświętsza Panna.“
Aniołowie do chóru wmięszali swe głosy,
Tak że ziemia śpiewała, z nią całe niebiosy,
A Pan trumnę i orszak zasłonił obłokiem,
Aby widni nie byli przed niewiernym okiem.

Ciało w grobie złożywszy, uczniowie czuwali
I psalmy Dawidowe wszystkie prześpiewali.
A trzeciego dnia rankiem milion trąb zagrzmiało
Archanielskich na niebie radością i chwałą,
I Syn Boży zszedł z nieba w wiecznym majestacie,
Z zmartwychwstania chorągwią i w słonecznej szacie,
W patriarchów, proroków, męczenników gronie,
A za nim huf świętych jasnością szat płonie.
I odezwał się Jezus: — „Pokój wam, synowie.“
— „Wieczna chwała Ci Panie“, — gromadka odpowie.
I zapytał Pan Jezus: — „Jakąż czci koroną
Chcecie, bym uwieńczył Matkę uwielbioną?“
— „Wskrześ Ją z martwych, o Panie“ — uczniowie odrzeką —
I Królową Ją świata ogłoś po wiek wieków,
A żeś na świat ten przyszedł z Jej czystego łona,
Niech wraz z ciałem do nieba będzie uniesiona.“

Więc Pan Jezus stanąwszy nad grobem, tak rzecze:
— „Powstań, Matko Najmilsza. Oto Syn Człowieczy,
Któregoś Ty nosiła w swym przeczystym łonie,
Po prawicy Cię w niebie posadzi na tronie.
Pójdź w Mą chwałę, gołąbko, Matko Moja miła,
Tyś za Mego żywota Mą świątynią była.
Wstań Naczynie Żywota, zmazą niedotkniona,
Abyś była w Królestwie Ojca uwielbiona.“
Na te słowa anieli grób Marii otwarli,
W dolinie Jozafata powstali umarli,
I upadłszy na twarze, Marii cześć oddali
I z świętymi na klęczkach ósmy psalm śpiewali...
Dusza Marii tymczasem wróciła do ciała
Przyniesiona na rękach świętego Michała,
Jak lilia zajaśniała nad otwartą trumną
I wzleciała do nieba z aniołów kolumną,
Ponad ziemskie padoły, nad gwiazd kołowroty
I wstąpiła wraz z Panem na tron boży złoty.

A nad ziemią anielskich milion trąb zagrzmiało
Wielkim niebian weselem, Panny Marii chwałą:
„Witaj świata Królowo, witaj Wniebowzięta,
Matko Pana nad Pany, witaj Matko święta!
Tęczo ponad padołem cierpień i ciemności,
Bramo rajska otwarta do wiecznej radości!“

1 listopada 1950 roku
W dniu ogłoszenia dogmatu
Wniebowzięcia Matki Bożej.

Zamieszczając tę pieśń niepodpisanego autora, który składa ją jako bezimienny hołd Najświętszej Marii Pannie podobnie jak to czynili średniowieczni poeci religijni, pragniemy zwrócić uwagę na pełną świeżości prostotę tego utworu, utrzymanego w rytmie godzinek lub psalmów nieszpornych. Treść tej pieśni jest w całości oparta na znanym apokryfie a szeregiem szczegółów oraz całym swym tonem przypomina jeden z rozdziałów z „Legenda Aurea“ Jakuba z Voragine. — RED.

S. LESZCZYC - GRABIANKA

OSTATNIE LATA MATKI BOŻEJ NA ZIEMI

W ŚWIETLE HISTORII I ARCHEOLOGII PALESTYŃSKIEJ +)

OD CHWILI pamiętnych słów Zbawiciela na krzyżu: „Oto matka twoja" — umiłowany uczeń Jezusa, Jan wziął Matkę Bożą do siebie. Widzimy ich potem w Wieczerniku, który stał się od początku miejscem zebrań apostołów i uczniów. Bezimienny właściciel tego domu prawdopodobnie jeszcze przed Ostatnią Wieczerzą Pańską ofiarował go Chrystusowi, gdyż w Ewangelii czytamy, jak Pan Jezus posyłając do niego Piotra i Jana, zapytuje go: „— Gdzież jest sala moja..." (Mr. 14, 14). Po odejściu Jezusa ów dom przeszedł więc w posiadanie grona apostolskiego, a przede wszystkim Matki Jezusowej i Jej przybranego syna Jana, i stał się odtąd, jak nam podaje tradycja, ich stałą siedzibą.

Sam Wieczernik — miejsce ustanowienia bezkrwawej Ofiary i Eucharystii — stał się pierwszym dla chrześcijan kościołem. „Tu więc, w Wieczerniku, Matka Boża otrzymała na swe ręce Chleb Boży do spożycia i piła z Kielicha Błogosławieństwa. Komunikując przeżywała swą młodość: Zwiastowanie i Nawiedzenie, powtarzała swój Magnificat"**).

Ewangelia nam mówi o Marii po raz pierwszy z powodu narodzenia Chrystusa Pana, po raz ostatni z powodu narodzenia Kościoła, który jest Jego Ciałem Mistycznym. W tym zaś Kościele jest Ona matką każdego z nas... Rodząc ów Kościół w duszy Matka Boża przeżywała wszystkie jego radości i zmartwienia.

Radością więc był ów moment, kiedy za Jej pośrednictwem Duch Święty w wichurze ogni objął swą mocą wiernych i przetworzył ich w Jej dzieci rodzone — synów Bożych. Radością także napełniał Ją niebywały dotąd rozrost liczbowy pierwszej gminy chrześcijańskiej. W dniu zesłania Ducha Świętego apostołowie ochrzcili trzy tysiące dusz, a wkrótce potem, na skutek uzdrowienia przez Piotra i Jana „w Imię Jezusowe" człowieka chromego od urodzenia, uwierzyło pięć tysięcy mężów, nie licząc kobiet i dzieci.

Najwięcej zaś cieszyła się Maria, że

To mnóstwo wiernych jedno miało serce i jedną duszę,
a żaden z nich tego, co posiadał, nie nazywał swoim,
lecz było im wszystko wspólne.
Codziennie też w świątyni przebywali razem,
a trwając w jedności w nauce apostolskiej
uczestniczyli w łamaniu chleba i w modlitwach.
(Dz. 2, 42. 46; 4, 32)

Mnożyły się też cudy czynione przez Piotra, „tak, iż wynoszono chorych na ulice, aby za nadejściem Piotra cień jego padł na którego z nich, by mógł być uzdrowiony. A i z sąsiednich miast przynoszono chorych i dręczonych przez duchy nieczyste i wszyscy zostawali uzdrowieni." (Dz. 5, 15, 16). Obok cudów mnożyły się dowody charyzmatów Ducha Świętego: dary proroctwa, języków itp.

Ożywiał też pierwszą gminę niezwykły duch apostolstwa. „Bracia i siostry" — tak bowiem siebie nazywali, zanim na gruncie antiocheńskim powstała nazwa „chrześcijan" — uczęszczali codzień gromadnie do Świątyni, aby w krużgankach Salomona uczyć się na pamięć katechez Piotrowych. Były to krótkie opowiadania o życiu, czynach i nauce Zbawiciela ujęte w strofy śpiewne, rytmiczne. Głosiły one „Dobrą Nowinę" o Królestwie Bożym, które przyszło na świat wraz z Mesjaszem, odtąd już zmartwychwstałym i dlatego stale wśród nich obecnym.

Nauka ta, będąc rozwinięciem i nadbudową Starego Zakonu, różniła się zasadniczo od rabinackiej wykładni, tworzyła inny, przeciwstawny styl życia, wychowywała odrębny typ człowieka — uniwersalistycznego, obejmującego swą miłością świat cały. Faryzeusze poczuli się zagrożeni i rozpoczęli walkę. Mnożyły się prześladowania. Sanhedryn poddał Jana i Piotra srogiej i sromotnej chłoście, oni jednak, chociaż umęczeni, wrócili z weselem, „że stali się godni dla Imienia Jezusowego zniewagę cierpieć". (Dz. 5, 40. 41).

W kilka lat później diakon Szczepan pociągnięty przed sąd Sanhedrynu, potężną przemową swoją oraz męczeńską krwią i śmiercią zaświadczył o prawdzie i mocy Bożej. Kiedy pod ciosami kamieni umierał wołał: „Panie, nie policz im tego grzechu!" (Dz. 7, 60).

Po zabiciu Szczepana wzięli się Żydzi do prześladowania ogółu wiernych. Wskutek tego znaczna ich część musiała uchodzić do Samarii, co jednak przyczyniło się tylko do większego wzrostu Kościoła i pozyskania dla niego wielu Samarytan (Dz. 8).

Znowu po kilku latach nową falę prześladowań wzbudził wnuk okrutnego Heroda Wielkiego, Herod Agryppa I. Kazał on ściąć apostoła Jakuba, brata Jana, u którego Matka Boża mieszkała. Towarzyszyło temu wzruszające zdarzenie: Człowiek, który Jakuba zadenuncjował, a potem świadczył przeciw niemu na sądzie, wstrząśnięty przemową Apostoła nawrócił się z miejsca i skruszony oświadczył sądowi, że odtąd chce iść za Chrystusem. Związany i prowadzony na mękę razem ze swą ofiarą — Jakubem, zwrócił się do niego z prośbą o przebaczenie. Jakub zastanowił się chwilę, poczem rzekł: „— Pokój z tobą" i pocałował go.

Herod Agryppa widząc że zgładzenie Jakuba spodobało się Żydom, pojmał nadto i Piotra i osadził go w więzieniu, lecz w przeddzień „procesu pokazowego" i nowej kaźni, gdy wszyscy wraz Matką Bożą gorąco się za niego modlili, Anioł Pański cudownie go z więzienia uwolnił (Dz. 12, 1 - 17).

Herod Agryppa I zmarł w r. 44 stoczony przez robactwo. Lecz do samej śmierci prześladował on chrześcijan metodycznie we wszystkich częściach Palestyny. Wskutek tego znaczna ich liczba schroniła się do Syrii, a zwłaszcza do jej stolicy — Antiochii, zamieszkałej i rządzonej przez Greków. Stąd to później Paweł udał się do Grecji, a Piotr do Rzymu. Wpierw jednak obaj w r. 49 przybyli do Jerozolimy na pierwszy Sobór Powszechny zwołany w sprawie zwolnienia pogan, zgłaszających się masowo do chrztu, od uprzedniego przyjmowania ich do judaizmu, jak to było dotąd w zwyczaju.

Wszystkie te wydarzenia Matka Boża przeżywała głęboko, biorąc w nich sercem matczynym bezpośredni udział. Była stale ośrodkiem Kościoła i pośredniczką wszelkich łask. Zasnęła w Panu według jednych roku 42, a według innych r. 52. Opuściła swe Dziecię, które zrodziła — Kościół — dopiero wtedy, gdy już dorósł, zmężniał i był zdolny do ekspansji na zewnątrz; gdy się oderwał od więzów porządkowych St. Testamentu i sięgał po świat pogański: poprzez Samarię oraz porty filistyńskie i fenickie do Egiptu i Afryki, a przez grecką Syrię do Grecji i do Rzymu — stolicy śródziemnomorskiego imperium.

Po zejściu Marii z tego świata Gmina Jerozolimska przeżyła jeszcze dwa wstrząsy: zgładzenie przez Żydów w r. 62 pierwszego biskupa jerozolimskiego, apostoła Jakuba Młodszego, a potem jego następcy biskupa Symeona. Obaj byli siostrzeńcami Matki Bożej synami Jej krewnej — Marii Kleofasowej. Na ogół zaś z odejściem Marii życie pierwszej gminy chrześcijańskiej zamierało wśród zbrodniczych walk bratobójczych Żydów, roznamiętnionych ciasnym, pseudo-mesjanistycznym nacjonalizmem, który doprowadził ich do katastrofy przepowiedzianej dokładnie w mowie wielkowtorkowej przez Chrystusa.

W r. 67 Rzym wysłał swe legiony. Otoczyły one Jerozolimę zamierzając zdobyć ją głodem. Wreszcie w r. 70, zdobyły ją frontalnym atakiem, a wtedy świątynia i miasto legły w gruzach. Z górą milion ludności, chroniącej się w murach miasta, wyrżnięto w pień.

Samo zaś odejście Marii w r. 52 miało znamiona cudu. Starodawna tradycja, na którą się powoływał biskup jerozolimski Juvenal († 458 r.), a której ślady odnajdujemy w licznych apokryfach z III i IV w., powiada, że apostołowie, chociaż rozproszeni po świecie, zostali w sposób cudowny uprzedzeni o mającym nastąpić zaśnięciu Matki Bożej i zeszli się na ten dzień, obchodzony później 13 sierpnia, do Jerozolimy — oprócz jednego Tomasza. Wszyscy więc, prócz Tomasza, byli obecni przy zaśnięciu Marii.

Uważając Marię za zmarłą, zamierzali ją pochować. Ponieśli więc Ją na marach, by złożyć do grobowca. Po drodze natknęli się na opór Żydów. Ci bowiem, wrogo nastawieni do chrześcijan, chcieli wywrócić mary. Lecz pierwszy, który się ich dotknął, doznał paraliżu ręki, a wszyscy inni oślepli. Skruszeni, z płaczem prosili o uzdrowienie. Piotr wówczas się za nich pomodlił i Pan Bóg wysłuchał go. Cudownie uzdrowieni nawrócili się. (Na pamiątkę tego zdarzenia wybudowano na tym miejscu kaplicę. Pozostała z niej obecnie tylko jedna kolumna, którą pokazują dotąd).

Matkę Bożą zaniesiono bez przeszkód dalej do ogrodu Getsemani i złożono w grobowcu kutym w skale, obok jej rodziców — Joachima i Anny. Kiedy po dokonaniu obrzędów pogrzebowych przykryto kamieniem otwór grobowy, usłyszano pienia aniołów. Trwały one przez trzy dni poczem ucichły. Trzeciego dnia przybył spóźniony Tomasz. Gdy na jego prośbę odsunięto kamień grobowy, zobaczono grób pusty. Pozostały tylko taśmy i prześcieradła wydające przecudną woń. Wszystkich ogarnęło przeświadczenie, że Maria została wzięta do nieba. Zgodne to zresztą było z proroctwami St. Zakonu (Iz. 60, 13; Ps. 131, 8) ***).

W r. 455 nad Grobem Wniebowzięcia w Getsemani wzniesiono bizantyńską bazylikę. W niej to właśnie kazanie o wniebowzięciu Marii głosił św. Jan Damasceński (ur. 754 r.). Zburzona w r. 1010 przez Kalifa Hakema, została w r. 1130 odbudowana przez Krzyżowców, którzy obok pustego grobowca Marii, chowali w niej swe matki i żony. Spoczęły więc tutaj: Maria, żona Baldwina II; jej córka Melisenda, żona Foulque d'Anjou, króla jerozolimskiego; Konstancja, matka Boemonda III, księcia Antiochii; Botylda, żona Eryka Dobrego, króla Skandynawii i wiele innych.

Obsługiwali ów kościół oo. benedyktyni, sprowadzeni z Cluny. Lecz w r. 1187, po zwycięzeniu Krzyżowców, Saraceni wymordowali oo. benedyktynów i kościół pozostał pusty. Dopiero w r. 1363 w drodze przetargów dyplomatycznych z sułtanem Egiptu prawa do kościoła uzyskali oo. franciszkanie. Lecz w r. 1757 zagarnęli ów kościół Grecy schizmatycy, a opanowawszy go siłą i gwałtem, wyrzucili groby Krzyżowców zacierając po nich wszelkie ślady, okna zaś zamurowali i drzwi zwęzili. Stał się więc ów kościół najciemniejszą świątynią w Jerozolimie i aż czarną wewnątrz od sadzy i brudu. Tym niemniej Grób Wniebowzięcia Marii, obdarzony w r. 1688 odpustem zupełnym przez papieża Inocentego XI, jest dotąd dla katolików miejscem pielgrzymek. Czczą go także i mahometanie jako „Ueli Sitti Miriam" — Grób Dziewicy Marii i mają w tym kościele swój „mihrab" — miejsce do modlitwy.

Dla zastąpienia starożytnego kościoła Wniebowzięcia, gdzie już się Msza św. dla katolików nie odprawia, pobożność francuska wzniosła w środku miasta monumentalny gmach — siedzibę Ojców od Wniebowzięcia z kościołem, klasztorem i muzeum. Ale w czasie walk żydowsko-arabskich w latach 1947 — 48 cały gmach został podziurawiony armatnimi pociskami, kilku księży zostało rannych, a o. Mamert, szczery przyjaciel Polaków, padł od odłamków.

Natomiast na południe od miasta, tuż przy Wieczerniku, wznosi się Bazylika Zaśnięcia. N. M. Panny.

Wiemy z Ewangelii, że Wieczernik była to sala na piętrze, mogąca pomieścić około 120 osób. Według tradycji, w pobliżu znajdowała się izba mieszkalna Matki Bożej, miejsce, gdzie po dokonaniu żywota Maria zasnęła w Panu. O miejscu tym wspominają wszyscy pielgrzymi do IX wieku. Przez 9 wieków Opatrzność Boża czuwała nad tą siedzibą. Nie ruszyli jej ani żołnierze Tytusa w r. 70, ani Hadriana w r. 133, chociaż burzyli dom za domem.

W IV wieku powstała tu wspaniała bazylika, która swym ogromem objęła zarówno Wieczernik, jak i miejsce zaśnięcia Matki Bożej, zamienione w kaplicę. Bazylika ta — „Święty Syjon" — „Matka Kościołów" — promieniowała przez kilka wieków. Spalona w r. 614 przez Persów, została wkrótce odbudowana, lecz od czasu zagarnięcia Ziemi Świętej w r. 638 przez mahometan, zaczęła się chylić do upadku. Wreszcie w r. 966 zburzyli ją i Żydzi i mahometanie razem. Kiedy w r. 1099 Krzyżowcy oswobodzili Jerozolimę, znaleźli bazylikę w gruzach, chociaż dziwnym zrządzeniem Opatrzności sam Wieczernik ocalał. Krzyżowcy odbudowali bazylikę zachowując w należnej czci także i kaplicę zaśnięcia Matki Bożej. Lecz w niespełna sto lat później sami musieli uchodzić. Bazylika więc znowu zaczęła się chylić do upadku. W r. 1524 mahometanie przerobili ją na meczet, w którym „salę górną", czyli Wieczernik — w przeróbce gotyckiej z XIV w. — do dziś za pieniądze pokazują pielgrzymom.

Gdzie zaś była owa tradycyjna kaplica zaśnięcia N. M. Panny, dziś już trudno ustalić. Wiadomo tylko, że znajduje się w pobliżu Wieczernika.

Kiedy w roku 1898 cesarz Wilhelm II odbywał pielgrzymkę do Ziemi Świętej, prosił sułtana, by mu Wieczernik odsprzedał. Sułtan odmówił. Zgodził się wszakże na odstąpienie przyległej części terenu. Uzyskawszy ten cenny nabytek Wilhelm II ofiarował go niemieckim katolikom. Arcybiskup Kolonii drogą dobrowolnych składek postawił na tym miejscu bazylikę Zaśnięcia Matki Bożej. Jest ona utrzymana w stylu bizantyńskim na wzór katedry koronacyjnej w Akwizgranie. Naokoło rotundy mieszczą się ołtarze fundowane przez poszczególne prowincje Rzeszy Niemieckiej. Ołtarz śląski, poświęcony św. Józefowi, jest ozdobiony rodowymi herbami fundatorów. Wśród nich są też i herby polskie: Brochwicz, Drogosław, Jelita, Leliwa, Łodzia, Rawicz, Rola, Trąby, Wadwicz i inne.

W dolnej części bazyliki mieści się krypta z przepiękną figurą Matki Bożej w chwili zaśnięcia. W kopule nad figurą są wyobrażenia mozajkowe niewiast St. Zakonu, jako „typów" Matki Bożej. Są to: Ewa z jabłkiem-pokusą w dłoni; tańcząca Miriam z bębenkiem w ręku, siostra Mojżesza i Aarona; Debora pełniąca nad Izraelem urząd sędziego; Jael z gwoździem, którym przebiła skroń wodza Chanejskiego; Judyta z toporem i głową Holofernesa w worku; Estera — królowa staro-perska, wybawicielka narodu przed pogromem i wdzięczna Rut z kłosami.

Pod kopułą leży postać uśpionej Marii. Fotografię jej podajemy. Suknia kuta ze złota, a twarz i ręce rzeźbione w kości słoniowej. Ale gdy podczas ostatnich walk Żydzi owładnęli bazyliką , nie uszanowali w niej żadnej rzeczy świętej, a przepiękną twarz i ręce Matki Bożej porąbali. Zmuszeni przez rządy do naprawienia krzywdy odtworzyli rzeźbę w czarnym, żałobnym hebanie.

Cała Bazylika uległa też znacznym zniszczeniom; przez trzy lata Msza św. nie mogła być odprawiana, gdyż oo. benedyktyni, którzy ją obsługiwali, zostali rozproszeni, a jeden z nich, o. Kaufmann, zginął tragicznie w czasie walk. Kryptę Bazyliki oddano do publicznego kultu w grudniu 1949 r., samą zaś Bazylikę dopiero na wiosnę 1950 r.

Od czasu ostatnich walk życie chrześcijańskie w Ziemi Świętej zamiera. Pójdźmyż za wezwaniem Ojca św. i módlmy się za pośrednictwem Marii, aby te święte miejsca, będące Ewangelią rzeźbioną w krajobrazie i terenie, stały się na nowo szkołą Dobrej Nowiny i ośrodkiem Królestwa Bożego, rodzącego się z Marii tu poczętej niepokalanie i stąd też wziętej do nieba.

S. Leszczyc-Grabianka

*) Ilustracje na pierwszej stronie.

**) Według Ignace Beaufays: La Madonne dans son cadre palestinien, Paris, 1937.

***) Według innej tradycji Matka Boża udała się z apostołem Janem do Efezu i tam zmarła. Tradycja ta nie posiada jednak za sobą mocnych argumentów, bo nikt z dawnych pisarzy o niej nie wspomina. Przeciwnie. List św. Pawła do Efezjan zdaje się wskazywać na to, że w r. 58 jeszcze tam Jan nie zamieszkał. Natomiast „Acta Joannis" Leucjusza Charinusa z II w. świadczą, że Jan przybył do Efezu jako człowiek bardzo wiekowy i bez Matki Bożej przy sobie. Również i list Polikrata, biskupa Efezu, z r. 190, nie wspomina o pobycie w Efezie N. M. Panny. Także i względy chronologiczne nie przemawiają za tym. — W r. 49 ap. Jan był, zapewne, obecny na Soborze Powszechnym w Jerozolimie. Matka Boża miała wówczas lat 49 plus 15 plus 6 — tj. 70 i jest rzeczą wątpliwą, aby mogła w tym wieku przedsięwziąć podróż tak pełną niebezpieczeństw. W dodatku pisma apokryficzne, jakie w tej rzeczy rozsądnie mogą być wzięte pod uwagę, oraz zapiski pielgrzymów świadczą na korzyść Jerozolimy.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

REKTOREM UNIWERSYTETU w Monachium został po 22 latach ksiądz. Jest nim profesor teologii dogmatycznej dr Michał Schmaus, autor czterotomowej dogmatyki i m. in. pracy o Wniebowzięciu N. Marii Panny.

Prezydent Katolickiej Radiostacji WFJL w Chicago, biskup Bernard Sheil, bawił w Rzymie na zaproszenie kardynała Pizzardo. Pobyt biskupa Sheila przyczyni się do zacieśnienia kontaktu między potężną Katolicką Organizacją Młodzieży (C.Y.O.) amerykańskiej a młodzieżą w Europie i do połączenia wysiłków katolickiej radiostacji WFJL w Chicago z działalnością radiostacji watykańskiej.

Radiostacja katolicka w Chicago rozumie znaczenie Polski w dziejowej dobie obecnej, a jej prezydent biskup Sheil jest wielkim przyjacielem Polski i Polaków. W czasie pobytu w Rzymie biskup Gawlina udekorował go Złotym Krzyżem Biskupa Polowego Wojsk Polskich, a ambasador Papée wręczył mu Komandorię z Gwiazdą orderu Odrodzonej Polski.

Jako konsekwencja kongresu „Pax Romana" z sierpnia ub. r. powstał Związek Intelektualistów-Uchodźców z krajów spoza żelaznej kurtyny. W pierwszym zebraniu, które odbyło się w Rzymie w pałacu Salviati, udział wzięli przedstawiciele Polaków, Czechów, Słowaków, Chorwatów, Słoweńców, Ukraińców, Węgrów, Rumunów, Rosjan, Albańczyków, Białorusinów, Bułgarów, Litwinów, Łotyszów i Estończyków.

Celem tej organizacji jest „włączenie do wysiłku wolnych narodów, w ich walce przeciwko materializmowi wartości duchowych tych narodów, których byt materialny i dorobek kulturalny jest narażony na całkowite zniszczenie". Związek przewiduje m.in. popieranie wzajemnego zbliżenia pomiędzy poszczególnymi grupami narodowościowymi i udzielanie pomocy materialnej studentom i naukowcom.

Prymas Hiszpanii pomaga młodzieży zagranicznej. W Madrycie odbyło się doroczne zebranie Towarzystwa Pomocy Katolickiej dla studentów, obywateli krajów obecnie okupowanych przez Sowiety. W zebraniu poza Prymasem Hiszpanii, kardynałem Toledo i członkami Stowarzyszenia wzięli udział studenci-stypendyści, którzy w liczbie 175 mieszkają w Katolickim Domu Akademickim pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła Hiszpanii. Kardynał Prymas w swoim przemówieniu apelował do innych krajów Zachodu, by za przykładem Hiszpanii tworzyły stypendia katolickie dla studentów zza żelaznej kurtyny. Prosił prasę katolicką o rozpowszechnianie prawdy o sytuacji w krajach ujarzmionych przez komunizm.

W chwili obecnej ze stypendiów Pomocy Katolickiej w Hiszpanii korzysta 35 studentów Polaków.

KS. M. WOJCIECHOWSKI

WCZESNE ŚWIADECTWA O WNIEBOWZIĘCIU

W ANGLIKAŃSKICH ośrodkach w Anglii zaznaczyło się, jak wiadomo, negatywne stanowisko w stosunku do dogmatu o Wniebowzięciu Matki Bożej. Jakby, na przekór enuncjacjom Hierarchów anglikańskich, przemówiły fakty głosem wieków. Znalazły się w świątyniach anglikańskich, ongiś katolickich, pomniki, które dają dowód prawdy. W Yorku, skąd wyszły tego rodzaju enuncjacje, znajduje się witraż z 5 wieku, który przedstawia Wniebowzięcie i widnieje Wniebowzięcie na pieczęci Eton College z 15 wieku. Drugi tego rodzaju pomnik, niedawno odnaleziony, również w bardzo starej katedrze w Exeter w Devonshire. Podczas remontu katedry w Exeter, po zbombardowaniu jej w czasie wojny, został odnaleziony przepiękny fresk, przedstawiający Wniebowziętą Matkę Bożą w chórze anielskim. Obraz, rzecz jasna, pochodził z okresu przedreformacyjnego. Obecnie został odnowiony przez prof. Fristrama, który usunął z niego tynk narzucony w czasach reformacji, i wystawiony jest do oglądania za dużym ołtarzem. Trudno jest na razie ustalić wiek tego fresku, początek zaś katedry sięga do okresu sprzed 10 wieku. A takich pomników znajdzie się w Anglii, przysypanej sztuczną warstwą pseudo-reformacji, więcej, jeżeli się poszpera.

W Buckfast koło Newton Abbot w opactwie benedyktynów został przetłumaczony i wydany traktat o Wniebowzięciu Matki Bożej, wyjęty ze Zbioru dzieł Ojców Kościoła (Migne, Patrol. Lat., VI. col. 1141 — 1148). Traktat ów był przez długi okres przypisywany św. Augustynowi, może dlatego, że znajdował się między dziełami Doktora Kościoła. Powyższa hipoteza musiała jednak upaść, choćby ze względu na styl, który różni się bardzo od św. Augustyna. Autor rozprawy został nieznany. Wydawcy odnoszą ten traktat do okresu Karola Wielkiego i przypisują go Alkuinowi, znanemu benedyktynowi angielskiemu, przyjacielowi Karola Wielkiego. Czas powstania ustalają na VIII wiek, a zatem jest to okres patrystyki. A to już ma swoje znaczenie.

Nieznany autor już we wstępie mówi, że stanął wobec, zdawało by się, paradoksalnego problemu: cielesnej śmierci i Wniebowzięcia wiecznego Jej trwania. Jest to problem, który trudno jest mu pogodzić. Zaczyna więc traktat od modlitwy. Modli się: Boże, Ojcze Wszechmogący, Ty, który rozkazujesz chmurom i deszcz spuszczają, który dotykasz gór i dymić zaczynają, który otwierasz ziemię i owoc wydaje, zechciej rozkazać, co ja mam powiedzieć... O Panie, całe moje jestestwo jest przejęte grozą i radością na myśl, że mam wychwalać Matkę Twego Syna i mówić o Jej ciele, które jedyne było godne począć Boga, który stał się Człowiekiem...

Wstęp charakteryzuje autora i ujmuje swoją bezpośredniością czytelnika, gdyż wskazuje, jak bardzo teologiczne było podejście autora do zagadnienia.

W dziewięciu rozdziałach swojego traktatu autor rozwija myśl o Wniebowzięciu. Nie znajduje autor dla siebie argumentów w Piśmie św., które poza słowami Chrystusa do Matki Bożej pod krzyżem wzmiankuje dopiero w Dziejach Apostolskich, kiedy mówi: „Wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami, z Marią, Matką Jezusa i z jego braćmi" (Dz. Ap. 1, 14). Poza tym jest milczenie. Jednak wiele jest rzeczy, mówi autor, o których Pismo św. nie wspomina, a one są prawdziwe.

Dlatego też autor chce znaleźć pewną rację, która by harmonizowała z prawdą, a prawda musiałaby mieć swój własny ciężar autorytatywny. Nie bójmy się powiedzieć, że Matka Boża doświadczyła śmierci cielesnej ze względu na Syna, który był Bogiem i Człowiekiem. Chrystus umarł, ponieważ był Człowiekiem. Był poczęty w Jej łonie, z Niej się narodził. Twierdzić jednak, że Matka Boża poddana była prawu śmierci, nie oznacza jeszcze, że ciało Jej uległo rozkładowi, który jest następstwem śmierci.

Wyrok śmierci był powszechny. Od rozkładu jednak ciała Matka Boża była wyjęta ze względu na Jezusa Chrystusa, który z Niej wziął dla siebie ciało. Prorok Dawid powiedział: Nie zostawisz duszy mojej w piekle, ani pozwolisz, aby Święty twój widział zepsucie. (Ps. 15, 10). Archanioł Gabriel powiedział: „Święty, który z Ciebie narodzi się, będzie zwany Synem Bożym" (Łk. 1, 35). Prorok Daniel w swojej wizji proroczej mówi o Świętym świętych, który będzie pomazany — Jezus Chrystus nie zazna rozkładu, po trzech dniach z triumfem powrócił do życia. On wziął z Marii ciało, podległe śmierci z powodu naturalnych słabości, a do życia wróciło mocą Boga. Natura więc ludzka, wzięta z Marii, jakkolwiek śmiertelna, była wyjęta spod ogólnego prawa rozkładu.

Przekleństwo, które skierowane zostało do Ewy w słowach: „Rzekł Bóg do niewiasty: Powiększę twoje smutki i twoje poczęcia. W bólu będziesz rodziła dziatki twoje i pozostaniesz pod władzą męża i on będzie nad tobą panował" (Gen. 3, 16) do Marii nie odnosiło się. Maria, aczkolwiek przeszył Ją miecz boleści z powodu męki i śmierci Syna, nie była jednak poddana mężowi, Chrystusa poczęła w czystym łonie za przyczyną Ducha św. Pozostała Dziewicą. A Jej szczególna świętość płynęła z łaski, która uczyniła Ją godną Matki Boga.

Matka Boża była wolna od rozkładu śmierci z powodu czci, jaką obdarzał Ją Chrystus. Chrystus czcił swoją Matkę ponad wszystko i wszystkich, ponieważ Matka Boża poczęła Go w sposób najświętszy.

Rozkład, który jest następstwem śmierci, jest pewną sromotą w stosunku do człowieka. Chrystus był wolny od tego i Maria została zwolniona od tego ze względu na Chrystusa. Ciało bowiem Jezusa było poczęte w łonie Marii. I nawet wtedy, kiedy ciało Jezusa było przemienione chwałą Zmartwychwstania i uwielbione cudem Wniebowstąpienia, zawsze jednak pozostawało tym samym ciałem, które było wzięte z Marii.

Jeżeli więc Syn Boży ma ciało wzięte z Matki swej, to Matka bierze w Nim udział, nie z racji równości, lecz pokrewieństwa. On jest Człowiekiem zrodzonym z człowieka, ciało z ciała. Ona jest Matką z powodu swego Syna. On jest Synem, ponieważ ma Matkę. Jednej osoby Oni nie stanowią, ale mają podobieństwa do siebie.

Do swego traktatu autor wprowadza łaskę, która, jak on mówi, wytwarza jedność tam, gdzie nie ma specjalnej jedności natury. Między Marią a Jezusem łaska, która ich jednoczy, ma nie tylko u podstaw jedność natury, lecz i najbliższe pokrewieństwo. Łaska wytwarza jedność. Widzimy to ze słów Jego modlitwy arcykapłańskiej, którą Chrystus zaniósł w wieczerniku, gdzie prosił Ojca, aby

(Dokończenie na str. 3)

PRYMAS BELGII O ABDYKACJI KRÓLA LEOPOLDA

Jak ostrożnym trzeba być przy ocenie stanowiska Papieży i Biskupów w sprawach polityki, poucza nas uważne przestudiowanie odczytanego we wszystkich kościołach Belgii listu pasterskiego prymasa Belgii, kardynała Van Roey'a, z 18 lipca 1951 r.

List stwierdza, że dopóki „sprawa tronu“ nie została rozstrzygnięta, biskupi zasadniczo powstrzymywali się od interweniowania, uważając, że jest to sprawa czysto polityczna i jako taka winna być rozstrzygnięta przez czynniki świeckie. Do czasu rozstrzygnięcia zaś uważali się za zobowiązanych w sumieniu przez Prawo Boskie do uznawania króla Leopolda za prawowitego władcę. List stwierdza stanowczo: „Ci, którzy byli zdumieni tą postawą, nie rozumieją wcale moralności katolickiej“.

Teraz, gdy sprawa tronu została rozstrzygnięta, biskupi mają prawo osądzić i napiętnować sposoby walki o osobę Leopolda III. „Do abdykacji króla Leopolda III udało się doprowadzić przez rozkiełzaną kampanię oszczerstw i obelg, bez jakiegokolwiek względu na prawdę, sprawiedliwość i miłość; i, co jest niesłychanie ważne, została ona wymuszona przez rozruchy i gwałty na ulicach. Ubolewając nad tym nadużyciem i ganiąc je, nie możemy nie podziwiać godności i wielkoduszności, z jaką stale król Leopold znosił upokorzenia i wstrętne obelgi.“

Biskupi wyrażają pełne uznanie dla prawości, bezinteresowności, obowiązkowości, troskliwości o dobro kraju i sumienności króla, który zrezygnował z tronu ze względu na dobro kraju.

Biskupi stwierdzają, że obecnie król Baldwin I jest prawowitym monarchą belgijskim i jeśli obowiązkiem monarchy jest czynić wszystkie wysiłki dla dobra kraju i obywateli, to obowiązkiem obywateli jest popieranie wysiłków króla — w przeciwnym razie, jak mówi doświadczenie wieków, sprawdzają się słowa Chrystusa: — „Wszelkie królestwo rozdzierane niezgodą będzie spustoszone, a dom na dom upadnie“. Co więcej, jeszcze bardziej, niż uczucia patriotyczne, sumienie chrześcijańskie nakazuje dochowanie wierności królowi, jako temu, który piastuje najwyższą władzę w Belgii.

90 LAT ISTNIENIA

Ktokolwiek chce dziś być dobrze zorientowany w stanowisku Kościoła katolickiego do jakiegoś problemu, ten studiować musi, a przynajmniej powinien, watykański „Osservatore Romano“. Pismo to — jakkolwiek nakładem swym nie dorównuje prasie amerykańskiej czy angielskiej — wpływem swym przewyższa wszystkie gazety świata i to zarówno na polu religijnym jak politycznym. Czytane jest w puszczach Afryki, Brazylii, w odległych Chinach, na najbardziej oddalonych wyspach Pacyfiku, w klasztorach leżących na odludziu; czyta je profesor uniwersytetu i zwykły czytelnik kupujący swą gazetę po kioskach, studiuje zarówno prezydent Stanów Zjednoczonych, jak władca Kremla. Chociaż samo pismo ukazuje się w języku włoskim, wszystkie papieskie dekrety i zarządzenia ukazują się w nim w tym języku, w jakim mówi się w kraju, do którego w danym momencie Głowa Kościoła katolickiego się zwraca.

W roku bieżącym pismo to obchodzi 90-lecie swego istnienia; — założone bowiem zostało przez Piusa IX latem 1861 r. Ze skromnego początkowo nakładu 5.000 egzemplarzy rozrosło się do 60.000, a nie brak i takich okresów — jak np. w czasie ostatniej wojny — że drukowało i 300.000. Naczelnym redaktorem pisma od r. 1922 jest hrabia Giuseppe Dalla Tore, jeden z najbardziej zdecydowanych przeciwników ustroju dyktatorskiego i komunizmu. Nie uląkł się ani Hitlera ani Mussoliniego nawet wtedy, gdy stali u szczytu swej potęgi.

Redakcja pisma składa się z 6 stałych redaktorów i około tuzina reporterów oraz ponad 300 korespondentów zagranicznych, dbających o to, by nawet najtajniejsze wiadomości docierały do wiadomości Watykanu. Stąd też redakcja pisma jest zawsze doskonale poinformowana o wszystkich wydarzeniach, nawet w krajach za żelazną kurtyną, zwłaszcza jeśli dotyczą one spraw Kościoła. Przy opracowywaniu nadsyłanego materiału nie kładzie się nacisku — jak to jest w zwyczaju we wszystkich innych pismach świata — na aktualność i szybkość, lecz na prawdziwość wiadomości. Stąd też nawet najwyższe instancje państwowe, rzadko opierające się na komunikatach prasowych, wiadomości „Osservatore Romano“ biorą za podstawę swych zarządzeń i wypowiedzi. Wiedzą, że mogą opierać się na nich jako na źródle w stu procentach pewnym.

WCZESNE ŚWIADECTWA O WNIEBOWZIĘCIU

(Dokończenie ze str. 2)

uczniowie Jego zachowali jedność tak jak On i Ojciec jedno są. Aby byli jedno i ci, którzy uwierzą w ich słowa.

Dusza Matki Bożej, która cieszy się chwałą Chrystusa, pragnie zawsze widzieć Go, patrzeć się na Niego, być karmiona Jego tajemnicami. Ona otrzymała specjalny przywilej oglądania Go ukoronowanego w chwale po prawicy Ojca... Ona widzi to ciało, które poczęła i zrodziła. Dlaczegoż by Ona nie miała tam i swego ciała, w którym ciało Jezusa poczęła?

Ona jest w niebie z ciałem, ponieważ to ciało może być w niebie o wiele więcej uczczone, niż na ziemi. Ona z duszą i z ciałem stała się tabernaculum i tronem Króla niebios. Ciało powinno być tam, gdzie Król jest. Niebiosom więcej przysługuje chronić ten skarb bezcenny, niż ziemi.

Jeżeli Chrystus powiedział „gdzie ja jestem, tam i słudzy moi będą“ (Jan. 12: 26), to ten przywilej specjalnie odnosił się do Matki Najświętszej, która stała się najwierniejszą Służebnicą. Ona była Służebnicą, ponieważ zrodziła Chrystusa, nosiła Go w swym łonie, karmiła Go, uciekała z Nim do Egiptu i w czasie całego Jego dziecięctwa otoczyła Go matczyną miłością. Poszła za Nim pod krzyż. W sercu zatrzymała to wszystko, cokolwiek słyszała od magów ze Wschodu, od pastuszków z pól betlejemskich, od Symeona, Anny i na co Ona patrzyła. Ona spowodowała pierwszy cud w Kanie Galilejskiej. Ona stała się Służebnicą Chrystusa przez wiarę i pracę apostolską.

Autor, wziąwszy to wszystko pod uwagę, dochodzi do przekonania, że Maria jest w Chrystusie i z Chrystusem. W Chrystusie, ponieważ wzięta została w sposób chwalebny do nieba, nie była poddana ogólnemu rozkładowi. Ponadto, gdy chodzi o zachowanie ciała Marii od zepsucia łaska okazała się silniejsza od natury. Wszystko to wskazuje, że Maria cieszy się razem z ciałem szczęściem w Jej Synie, z Jej Synem i przez Jej Syna. Kończy autor swój traktat znowu modlitwą, dziękując Bogu i Matce Bożej za to, co napisał.

Rozprawa jest bardzo ujmująca i miła dla ucha czytelnika, a szczególnie obecnie, kiedy przeżywamy tę niepojętą tajemnicę po ogłoszeniu doktrynalnym przez Ojca Chrześcijaństwa i nieomylnego Stróża Objawienia, w którym ta tajemnica zawsze była zawarta. Walor teologiczny traktatu jednak nie jest duży. Wprowadził autor moment o wielkim znaczeniu, mianowicie powiązał z ideą Wniebowzięcia świętość Marii. Autor nie miał przed sobą wtedy jeszcze dogmatu Niepokalanego Poczęcia, ogłoszenie którego nastąpiło w jedenaście wieków później. Drugim momentem o wielkim znaczeniu jest to, że autor u podstaw całej godności Marii postawił Jej Macierzyństwo. Tych jednak idei autor nie rozbudował i nie stworzył z nich siły dowodowej. Inne argumenty są dowodami ex convenientia, t. zn. tak wypadałoby, tak być by musiało, to tak być powinno, bo to łączy się z godnością Chrystusa, bo inaczej uwłaczałoby godności Matki Bożej. To nie są jednak argumenty apodyktyczne.

Jednym z wielkich braków teologicznych rozprawy to pominięcie zupełne tradycji, która w mariologii w ogóle a w dogmacie Wniebowzięcia w szczególności zajmuje dominujące stanowisko. W świetle tradycji i argumenty z Pisma św. znalazłyby się, jeżeli nie w swej formie otwarte, to przynajmniej w figurach Starego Testamentu, oraz tych, które są zarazem podstawą Niepokalanego Poczęcia.

Jednak mimo tego rozprawa ma wielką siłę dowodową w tym, że jest świadectwem wczesnym, bo z VIII wieku. Stała się ona przez to ogniwem w łańcuchu świadectw, które łączą wieki przeszłe z wiarą Kościoła współczesnego. I w tym leży jej wielki walor. Ona stała się perłą błyszczącą dla nas w daleko minionej przeszłości patrystycznej.

Ks. M. Wojciechowski

500-LECIE UNIWERSYTETU W GLASGOWIE

Prasa brytyjska rozpisywała się obszernie o uroczystościach związanych z obchodem 500-lecia założenia uniwersytetu w Glasgowie.

Ponieważ w uroczystościach tych pominięto całkowicie rolę, jaką odegrał Kościół katolicki przy zakładaniu i prowadzeniu tej uczelni, warto przypomnieć pewne momenty w dziejach tego wyższego zakładu, gdzie kształcili się oraz wykładali również Polacy, a którego doktorem honorowym był Ignacy Paderewski.

Założycielem uniwersytetu był biskup William Turnbull. Oficjalną datą otwarcia uczelni jest rok 1451, kiedy to papież Mikołaj V specjalną bullą zatwierdził powstanie uniwersytetu, wzorowanego na uczelni bolońskiej. Posiadał on wówczas 3 fakultety: teologiczny, filozoficzny i prawny. We wspomnianej bulli Papież mianował biskupów-ordynariuszy Glasgowa kanclerzami uniwersytetu. Do sławnych kanclerzy do czasów Reformacji zaliczyć można biskupa Williama Elphistone, kardynała Davida Beaton, arcybiskupa James Beaton.

Królowa Maria Stuart ofiarowała fundacji uniwersytetu 11 akrów ziemi.

To pięknie rozwijające się dzieło zniszczyła w dużej części Reformacja. Jakub VI odnowił w roku 1576 uniwersytet, ale już jako wszechnicę protestancką. W r. 1870 uczelnia przeniesiona została na wzgórze Gillimore, na którym znajduje się do dnia dzisiejszego.

Obecnie uniwersytet posiada ok. 300 wykładowców i przeszło 6.000 słuchaczy., wśród których jest i garstka Polaków.

Ażeby podkreślić rolę, jaką odegrał Kościół katolicki w dziele tworzenia tej uczelni, sfery katolickie Glasgowa zorganizowały specjalne uroczystości pod patronatem arcybiskupa Glasgowa, ks. Donalda Campbella, który odprawił pontyfikalną Mszę św. w katedrze St. Andrews.

W czasie bankietu, urządzonego z racji tych uroczystości, przemawiał m .in. Sir George Ogilvie-Torbas, b. ambasador brytyjski w Hiszpanii, który w świetnym przemówieniu uwypuklił m .in. rolę Kościoła katolickiego w życiu kulturalnym Szkocji.

Należy przypomnieć, że z funduszów tego uniwersytetu powstało Studium Teologii Katolickiej, mieszczące się w latach ostatniej wojny w miejscowości Bears Dem w Szkocji, w którym 10 polskich żołnierzy studiowało teologię, by następnie otrzymać święcenia kapłańskie i stanąć w szeregach duszpasterskich Polskiej Armii.

Na wspomnianych uroczystościach 500-lecia uniwersytetu duchowieństwo polskie reprezentował rektor Polskiej Misji Katolickiej na Szkocję, ks. dr Ludwik Bombas. Jako jedynemu Polakowi było mu miło oglądać w czasie bankietu na piersiach dostojników kościelnych i uczonych świeckich dumnie noszone odznaki orderu „Polonia Restituta“.

W. Kopaszyna

UNIWERSYTET DLA UCHODŹCÓW

W dniu 22 lipca ogłoszono w Nowym Jorku o powstaniu międzynarodowego Uniwersytetu Wolnej Europy na wygnaniu (Free Europe University in Exile) pod auspicjami Narodowego Komitetu Wolnej Europy. Równocześnie, w stolicy stanu w Albany, władze stanowe ujawniły, że uniwersytet został zarejestrowany z prowizorycznym pięcioletnim statutem.

Nowa instytucja umożliwi młodzieży dziesięciu krajów europejskich, ujarzmionych przez Sowiety, przygotowanie się do pracy zawodowej i naukowej w ich rodzinnych krajach, po wyzwoleniu tychże spod władzy komunistycznej.

„Celem nowego uniwersytetu — stwierdza komunikat — jest umożliwienie młodym wygnańcom zza żelaznej kurtyny podjęcia we Francji i na uniwersytetach innych krajów studiów przerwanych na skutek komunistycznej inwazji ich krajów. Tematem studiów będą również język, historia i podstawowe problemy krajów okupowanych“. Wykładowcami będą również uczeni i profesorowie z krajów za żelazną kurtyną.

Nowy uniwersytet powiązany będzie z ośrodkiem studiów niedaleko Strasburga we Francji, pod nazwą „Free Europe College“. Ośrodek ten nie będzie częścią uniwersytetu w Strasburgu, lecz studenci będą tam zamieszkiwać i studiować na uniwersytecie na tych samych prawach co studenci francuscy. W pierwszym roku szkolnym w ośrodku przebywać będzie około stu studentów.

Biuro rejestracyjne będzie urzędowało w Paryżu, gdzie grupa amerykańskich i francuskich wychowawców przeprowadzać będzie selekcję kandydatów i udzielać stypendiów. Zdolności kierownicze, umiejętności i charakter studentów —uchodźców z Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Węgier, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii i Jugosławii decydować będą o przyjęciu.

„Projekt ten jest przedsięwzięciem o wielkiej doniosłości“ — powiedział C. D. Jackson, prezes Komitetu Wolnej Europy. „Jest on wynikiem dwuletnich rozmów między przedstawicielami naszego Komitetu i czołowymi wychowawcami z Europy i Ameryki. Państwa znajdujące się obecnie za żelazną kurtyną często były podbijane przez to lub owo mocarstwo obce, lecz zawsze odzyskiwały swą niepodległość. Nie ma powodu do przypuszczenia, aby obecna okupacja sowiecka utrzymała się na zawsze. Po wyzwoleniu państwa te będą potrzebowały swych młodych rodaków, wykształconych i przygotowanych do objęcia kierownictwa w wolnym świecie. Wielu z tych młodych ludzi przebywa obecnie na wygnaniu w Europie. Uniwersytet Wolnej Europy może dać im wykształcenie i przygotować ich do roli, jaką odegrają w odbudowaniu pokojowego świata i w utrzymaniu ich własnych tradycji kulturalnych i narodowych.“

Władze stanowe w Albany oświadczyły, że nowa instytucja nie będzie udzielać dyplomów. Podstawą jej działalności będą fundusze łożone przez Komitet Wolnej Europy i jego pokrewną organizację „Krucjatę Wolności“. Kontrolę finansową i operacyjną nad nową instytucją sprawować będzie biuro w Nowym Jorku tak, aby „program nie ulegał wpływom obcych rządów“. Wedle oświadczeń władz stanowych, rząd Stanów Zjednoczonych udzielił nowej instytucji poparcia dyplomatycznego.

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM

Harold Nicolson o książce Czapskiego i o Polsce. Książka Józefa Czapskiego „Na nieludzkiej ziemi“ ukazała się obecnie w tłumaczeniu angielskim. Tłumaczenia dokonał z tekstu francuskiego Gerard Hopkins. Książka posiada dwie przedmowy: jedną napisaną dla wydania francuskiego przez Halevy'ego i drugą, którą skreślił dla wydania angielskiego znany pisarz i publicysta Edward Crankshaw. Wydawcą jest jedna z czołowych firm Londynu: Chatto and Windus. Cena 16/-.

W „The Observer“ z dn. 5 sierpnia Harold Nicolson poświęca książce Czapskiego dłuższą entuzjastyczną recenzję pt. „Eyes Wide Open“, którą kończy następująco:

„Nie jest to książka przygnębiająca, opisuje bowiem triumf wiary i wolności nad warunkami jak najbardziej brutalnymi. Józef Czapski napisał swe opowiadanie w sposób obiektywny; jest ono pozbawione obelg i rozczulania się nad samym sobą; zredagowane jest z chłodnym przekonaniem sprawozdania lekarskiego.

„Ci spośród nas — ciągnie dalej Nicolson —, którzy swego czasu ślepi byli na możliwe konsekwencje układu jałtańskiego, czytać będą książkę tę z wyrzutami sumienia. Polska, ta niezłamana ofiara złamanej wiary („the unbroken victim of broken faith“) jeszcze raz została poświęcona. Nie możemy ulżyć naszym sumieniom oddalając od siebie tragedię Polski jako zbyt straszliwą, by mogła być prawdziwa: stanowisko takie, jak mówi Edward Crankshaw w swej przedmowie, jest nawet „czymś jeszcze gorszym od brutalnego, otwartego cynizmu samych Rosjan“. Wszystko, co możemy zrobić, to zachować nasze nienaruszone poczucie winy, a nie szukać ucieczki od niego w zapomnieniu i braku serca („in forgetful heartlessness“).“

Na krótko przed ukazaniem się książki Czapskiego firma Hollis and Carter wydała rzecz Józefa Mackiewicza „The Katyn Wood Murders“ z przedmową b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie Artura Bliss Lane. Cena 15/-.

Pojęcie własności w ciągu wieków. W książce swej p.t. „Private Property. The History of an Idea“ prof. Richard Schlatter przedstawia zmienne dzieje pojęcia własności prywatnej, tak jak ono kształtowało się w pismach myślicieli i ekonomistów, w przepisach prawnych i w prądach społeczno - politycznych. Książka ta, ogłoszona najpierw w Stanach Zjednoczonych, ukazała się obecnie w Londynie (Allen and Unwin, cena 18 sh.).

„I promessi sposi“. Najwybitniejsza powieść, jaką wydała literatura włoska, „I promessi sposi“ („Narzeczeni“) Manzoniego, doczekała się wreszcie poprawnego i kompletnego tłumaczenia angielskiego. Przekładu tego, zatytułowanego „The Betrothed“, dokonał Archibald Colquhoun (J. M. Dent, cena 15/-). „Times Literary Supplement“ poświęca powieści obszerny artykuł krytyczny. Powieść Manzoniego ukazała się swego czasu m. in. w przekładzie polskim.

Analiza „nowego społeczeństwa“. Peter Drucker, autor wydanej w czasie wojny głośnej książki „The End of Economic Man“, wystąpił po kilku latach przerwy z nową książką pt. „The New Society“ (Heinemann, cena 15/-). Przedmiotem książki — wedle własnych słów autora — jest „anatomia porządku przemysłowego“ („anatomy of industrial order“).

VARIA

STAROŚĆ. Rozglądając się wokoło, możemy śmiało stwierdzić, że ludzie żyją coraz dłużej i że starości jest coraz mniej. Zresztą już Kochanowski z Czarnolasu przekonywał osiemnastoletnią dziewczynę, że róże jej policzków doskonale harmonizują z siwizną jego brody. A było to w szesnastym wieku! Dzisiejsi biologowie powiadają, że człowiek zaczyna się starzeć po kawałku już od czterdziestego roku życia. Ha! muszą lepiej wiedzieć, niż Hippokrates, który półtrzecia tysiąca lat temu ustalił bez mikroskopu, że starcem staje się człowiek w 64 roku po przyjściu na świat. Nie zaniedbał nas przy tym pouczyć, że starzenie się zaczyna się natychmiast po urodzeniu. Co, niewątpliwie, jest pewną pociechą. Mimo wszystko, co się dzieje w dzisiejszej nauce, nikt 30-letniej kobiety nie nazwie starą, a osiemdziesięcioletni król szwedzki wygrał w Nicei przed drugą wojną światową srebrny puhar w dublu tenisowym! Czyli, że nie jest tak źle ze starością!

MACARTHUR. Książka Johna Gunthera pt. „Zagadka MacArthura“ przestała być zagadką po dymisji tego imponującego generała. Okazało się, że MacArthur jest nie tylko świetnym żołnierzem, ale i lojalnym obywatelem amerykańskim, nie dającym się wygrywać w grach partyjnych różnych polityków.

BREWIARZ NIENAWIŚCI. W tomie Leona Poliakowa pt. „Breviare de la naine“, wśród opisu różnych okropności, popełnianych przez Niemców podczas drugiej wojny światowej, jest opis i „likwidacji“ ghetta warszawskiego. Przedmowę od tej książki napisał znakomity powieściopisarz katolicki, François Mauriac. Przedmówca uważa, że tę książkę przede wszystkim warto by rozpowszechnić między Niemcami, bo ci lubią prędko zapominać o popełnianych przez siebie zbrodniach. Oczywiście! Katyń Katyniem ale Oświęcim Oświęcimiem! Hitler i Stalin, sojusznicy w drugiej wojnie światowej, nie ustępują sobie nawzajem w okrucieństwie. Masowe mordowanie ludzi było wspólną metodą hitlerowskiego i komunistycznego rządu.

ZAPISKI LONDYŃSKIE

Brytyjskie wydarzenia kulturalne ostatniego okresu

WYSTAWA GOBELINÓW

W ramach „Festival of Britain“ każde z miast brytyjskich stara się o jakąś specjalność. Birmingham np. urządził w swym muzeum miejskim (City of Birmingham Museum and Art Gallery) pierwszą w ogóle w kraju wystawę gobelinów brytyjskich, która trwać będzie do 28 sierpnia. Na wystawę złożyły się m. in. gobeliny ze zbiorów królewskich, dalej ze zbiorów króla szwedzkiego, paryskiego Luwru i nowojorskiego „Metropolitan Museum“. Określenie „gobeliny brytyjskie“ pojmować oczywiście należy w sensie dosyć szerokim, na wystawie bowiem znajduje się wiele gobelinów, które wykonane zostały wprawdzie w Anglii, ale przez artystów i rzemieślników cudzoziemskich (jak np. gobelin z podpisem „Pieter van Steen“, tkany przez rzemieślników flamandzkich na podstawie rysunku Rafaela). Jednak i Anglicy mają czym się pochwalić. „Złoty okres“ gobeliniarstwa angielskiego przypada na lata 1622 do 1642; ośrodkiem tej sztuki było Mortlake. Zawdzięczała ona swój rozwój patronatowi Karola I, który obok Karola II najwięcej wykazywał smaku i zamiłowań artystycznych.

WIELKI POKAZ KOTÓW W LONDYNIE

Anglicy są, jak dotąd, największymi na świecie miłośnikami i hodowcami zwierząt. Dlatego wielki pokaz kotów („Festival of Cats“, jak go nazwały niektóre pisma angielskie), który odbył się niedawno w budynku Royal Horticultural Society, był [illegible] pokazów w innych krajach. [illegible] przy tej sposobności zaznaczyć, że wedle niedawno sporządzonych zestawień, Londyn liczy obecnie ponad 2.700.000 kotów, to znaczy, że jeden kot przypada średnio na 3 ludzkich mieszkańców stolicy Anglii (psów jest dużo mniej, bo tylko ok. 500.000).

W pokazie „uczestniczyło“ 500 kotów, oczywiście nie kotów zwyczajnych, ale dobranych pod kątem widzenia rasy i urody. Dominowały koty syjamskie o sierści koloru foki lub „kremowego“, z niebieskimi oczami. Po nich najsilniej reprezentowane były koty perskie. Rasowe kocięta syjamskie lub perskie ofiarowywano na sprzedaż w cenie 3 — 5 gwinej za sztukę. Niektóre z wystawionych kotów oszacowane były na 50, a nawet 100 gwinei.

Wystawa posiadała interesujący dział historyczny, obrazujący dzieje stosunku między ludźmi a kotami w ciągu ostatnich 3.000 lat. Znajdowała się tam m. in. mumia kota egipskiego, którą wydobyto z cmentarza kociego, odkrytego mniej więcej 60 lat temu w środkowej części Egiptu. Na tym cmentarzu sprzed trzech tysięcy lat pochowane były setki tysięcy kotów, będących, jak wiadomo, przedmiotem szczególnego kultu starożytnych Egipcjan. Inny był niekiedy stosunek do kotów w późniejszych wiekach. Tak np. w XVII i XVIII wieku istniał przesąd, że zamurowanie żywcem kota przynosi szczęście nowowzniesionemu budynkowi. Na wystawie znajdował się szkielet kota, zamurowanego w jednym z budynków londyńskich, wystawionych przez słynnego architekta Wrena.

NOWY KOMPOZYTOR BRYTYJSKI

Pokreślaliśmy już na tym miejscu, że szczególny wysiłek brytyjskich kół muzycznych w chwili obecnej skierowany jest ku stworzeniu rodzimej twórczości operowej. Ostatnio kilku krytyków — m. in. Eric Blom z „Sunday Times“ — podkreśla wysokie walory muzyczne opery Petera Tranchella „The Mayor of Casterbridge“ osnutej na znanej powieści T. Hardy'ego o tym samym tytule.

Opera ta wystawiona została w Cambridge z amatorską przeważnie obsadą i z orkiestrą, złożoną ze studentów tamtejszego uniwersytetu. Mimo to szczególnie akt II doczekał się gorących pochwał w prasie.

Wznawia się też stare utwory z towarzyszeniem współczesnej im muzyki. W historycznym pałacu w Hampton Court pod Londynem „London Opera Club“ i „London Chamber Orchestra“ dały przedstawienia dwóch utworów. Jeden z nich był rodzaj opery „balladowej“ z czasów elżbietańskich (1602), której dano tytuł „Michael and Frances“. Drugim utworem, jaki odegrano, była „maskarada“ Congreve'a „The Judgment of Paris“ z r. 1701, z muzyką J. Eccles'a.

ŻYCIE
KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY
NIEDZIELA 19 sierpnia 1951.

WĘZEŁ NAJSILNIEJSZY

Obrażamy się, denerwujemy, złościmy. Wszędzie: w domu, w biurze, w warsztacie pracy, na ulicy, w autobusie, w sklepie. Ludzie są nieuczynni, niegrzeczni, zarozumiali, nieinteligentni, po prostu mówiąc — głupi. Oczywiście także i nieuczciwi.

Stale nosimy na głowie koronę. A że czasy nie sprzyjają utrzymaniu w równowadze tego emblematu władzy i godności, więc przy byle szturchnięciu — łapiemy naszą koronę, która zjechała na bakier — i wymyślamy.

Jesteśmy zawsze niezadowoleni z innych — i na poczekaniu możemy wyrecytować całą litanię krzywd, które nam robią — inni.

Czemu to się dzieje? Dlaczego to ci „inni" tak zgodnie się zmawiają, żeby nasze życie uczynić ciężkim i nie do zniesienia?

Czy w domu, rodzinie, zespole — nie można rzeczywiście osiągnąć harmonii? Czy naprawdę wszyscy czyhają na naszą ambicję, spokój, pogodę ducha? Czy życie społeczne jest czymś z gruntu chybionym i należy odosobnić się w jakiejś zacisznej pustelni, ażeby znaleźć spokój wewnętrzny? Czy może obecne, nerwowe i ciężkie czasy sprawiają, że tak nam trudno współżyć z innymi?

Nie sądzę.

Z chwilą, kiedy powstały pierwsze komórki społeczne, zrodziły się pierwsze niezadowolenia.

Tak. Ale od owych czasów upłynęło kilkadziesiąt tysięcy lat. I jakże to? Nie poszliśmy wcale naprzód? Człowiek człowiekowi zawsze wilkiem?

I tu jest sedno zagadnienia. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego człowiek, który rozbija atomy i mierzy gwiezdne szlaki, — nie potrafi ułożyć zgodnie i pogodnie życia własnego i ludzi współżyjących z nim w gronie rodziny, zespołu, biura, warsztatu?

Czy bliższa jest droga od gwiazd do Ziemi niż od jednego serca ludzkiego do drugiego? Czy ten maleńki mostek między „ja" i „ty", „ja" i „on" — tak trudny jest do przebycia?

Co jest konieczne do zgodnego współżycia w społeczeństwie?

Sądzą ,że wychowanie.

Zło leży w tym, że wychowanie chcemy zawsze zaczynać od innych, nigdy — od siebie. Niewychowani są zawsze ci, którzy nas otaczają, a my czujemy się powołani do reformowania ich obyczajów, poglądów, umysłowości i wierzeń.

A robimy to najgorszą w świecie metodą — nie przykładem, a słowami, mało tego — żądaniem. I tego jeszcze mało — wymyślaniem. I stokroć jeszcze gorzej — robieniem na złość.

I jaki jest rezultat takiego wychowania? Czy przekonaliśmy człowieka, któremu robimy na złość, że powinien inaczej postępować? Nie. Wprost przeciwnie. Jeśli nawet miał nieprzyjemne uczucie, że nie jest w porządku, rozgrzeszyliśmy go, bo może sobie powiedzieć: „On wcale nie jest lepszy. Niepotrzebnie miałem skrupuły."

A że w złości trudno jest zachować miarę, może się zdarzyć, że zagalopujemy się za daleko i zostajemy z przykrym uczuciem, że intencja minęła się z celem, że nasze „wychowanie" nie udało się i że wynik jest zupełnie żałosny.

Więc co robić? Pozwolić sobą poniewierać?!

Otóż nie. Na niegrzeczność nie ma lepszej metody, niż grzeczność.

A jeśli przezwyciężymy rozgoryczenie tłumacząc sobie, że człowiek, który był dla nas niegrzeczny, ma może zmartwienie, może jest przepracowany, chory, a może po prostu mało doznał życzliwości ludzkiej — wtedy grzeczność nasza nie będzie zjadliwa i obraźliwa. Wyciągniemy serdecznie rękę — i powróci harmonia.

Korona z głowy nam nie spadła z tej prostej przyczyny, że jej nie nosimy. Nie żądajmy od innych więcej niż od siebie. Raczej trochę mniej. I wtedy zespołowe życie z ludźmi stanie się łatwiejsze.

Przyznać trzeba, że wymaga to wysiłku i bezustannego czuwania nad sobą.

A oto kilka rad praktycznych:

Nie starajmy się okazywać ludziom swej wyższości (bardzo zresztą problematycznej). Człowiek jest drażliwy na tym punkcie. A czym mniej dojrzały duchowo, tym drażliwszy.

Ktoś, kto zetknął się w pracy z robotnikami np. i podszedł do nich z serdeczną życzliwością, spostrzegł na pewno, ile w nich jest istotnej dobroci i wdzięczności, ile ofiarności i dobrej woli. Tak wiele mieliśmy podobnych przykładów w czasie okupacji i walki podziemnej w Kraju.

Wspomniałam o wychowywaniu przykładem. Jest to jedyna i niezawodna metoda wychowania. Słowa idą na wiatr, jeżeli uczynki nasze nie postępują krok w krok za słowami. A nawet w gruncie rzeczy słowa nie są potrzebne. Czyny mówią za siebie i prędzej czy później, zależnie od wrodzonej bystrości i rzetelności charakteru, ludzie z naszego otoczenia — dojrzą je, ocenią i zapragną naśladować. Obudzimy w nich zdrową ambicję dorównania.

Natomiast nikogo nie nauczymy pracować — wymyślając od leniów i sami nie robiąc nic. Nie nauczymy bezinteresownej uczynności — żądając dla siebie przysług bez służenia innym. Nie nauczymy dotrzymywania przyrzeczeń—zapominając o swoich zobowiązaniach. Nie dziwmy się, że w trudnej chwili nikt nam nie udzieli pomocy, jeśli przez całe życie odmawialiśmy jej innym.

Walczmy z próżnością.

Spełniając jakąś pracę społeczną — nie żądajmy, aby nam za nią dziękowano, żeby wymieniano nasze nazwiska w pochwałach. Ważne jest nie to — „kto zrobił" — ale „jak zrobił" i czy zostało zrobione wszystko, co należało.

Stykając się z ludźmi w życiu codziennym i pracy, należy myśleć raczej o tym, czym moglibyśmy ich rozweselić, wprowadzić w pogodny nastrój, uczynić pracę i życie lżejszymi. Nie ma nic zdrowszego nad śmiech. Zarówno dla duszy jak i dla ciała. Troski wczorajszego dnia zniknęły, jutrzejszy dzień przyniesie własne. Wystarczy porać się dzielnie z kłopotami dnia dzisiejszego a cieszyć się jego radościami i zwracać na nie uwagę tych, którzy ich nie dostrzegają. Jeśli wprowadzimy pogodny nastrój wśród otaczających nas ludzi, drobne ich rozgoryczenia „rozejdą się po kościach" i nasze życie stanie się przez to również lżejszym.

I jeszcze jedna bardzo ważna sprawa. Mamy oczy: nauczmy się nimi patrzeć. Wielu ludzi chodzi po świecie jak ślepcy. Tak wiele możemy zrobić dla innych, całe zło leży w tym, że nie dostrzegamy ich potrzeb. Na każdym kroku zdarza się okazja ulżenia innym. Często bez wielkiego wysiłku. Ot, po prostu — mimochodem. Należy tylko nastawić odpowiednio nasze krótkowzroczne oczy, które dostrzegają tylko siebie i własne potrzeby.

A kiedy odwrócimy soczewkę naszej skupionej uwagi od osobistych kłopotów, a skierujemy ją na sprawy innych — spostrzeżemy ze zdumieniem, że ciężar naszych trosk zmniejszył się, że nie zasłaniają nam całego świata. I wówczas, mimo że weźmiemy na swe barki brzemię nie tylko swoich spraw ale i cudzych — będziemy mniej znużeni psychicznie. Nic bardziej nie przygnębia i nie wyjaławia duchowo, jak zasklepienie się we własnych troskach i szarości życia codziennego.

Wzajemna pomoc i życzliwość są nicią Ariadny, która wyprowadza nas z labiryntu życia, gdzie gubi się człowiek zasklepiony w egoizmie.

K. Belina

PO ŁEPKACH

O CZYSTOŚCI STYLU

(Powieść Mariana Czuchnowskiego)

Nadętą obwolutę powieści Mariana Czuchnowskiego „Tyfus, teraz słowiki"*) osmagano już należycie. Jedną z jej pustych przechwałek jest zdanie, iż po tej powieści „nie będzie już można pisać i n a c z e j" o rzeczywistości sowieckiej, niż Czuchnowski. Otóż właśnie byłoby wielkim nieszczęściem, gdyby ktoś próbował pisać t a k s a m o. Jest to bowiem styl i sposób chybiony, a w każdym razie nie do naśladowania.

Marian Czuchnowski jest urodzonym poetą. Nie literatem, który się poezji nauczył, nie marzycielem, fantastą, który wypowiada się w wierszach, nie naturą wrażliwą na piękno, ani nawet nie uzdolnionym literacko artystą. Jest to natura w pełni poetycka, integralnie poetycka, obdarzona poetyckimi zmysłami i nierozumiejąca życia niepoetycko. Jest wielu ludzi, którzy nigdy nie pojmą muzyki czy poezji. Czuchnowski należy do tych natur, które nie doznają rzeczywistości realnej, lecz odbierają ją poprzez poetyckie błony, osłaniające wszystkie ich zmysły. Nawet całkiem słabe i nieudane wiersze Czuchnowskiego są materią poetycką. Jak jedwabnik zdolny jest wysnuć z siebie tylko nitki jedwabiu, tak Czuchnowski myśli i mówi poezją.

Ale nawet jedwabnik może wysnuć ze siebie nić z pewnej tylko miazgi liścia. Podobnie nie każdy materiał nadaje się na poezje. I otóż właśnie przykładem niewłaściwie użytego materiału poetyckiego jest powieść „Tyfus, teraz słowiki".

Nie ma w tym stwierdzeniu żadnej przenośni. Czuchnowski pisze bowiem powieści poetyckimi środkami, aczkolwiek jest to również znakomity prozaik. Brak mu jednak dyscypliny prozaika; usiłując chodzić po wąskiej grani między poezją i prozą, raz po raz Czuchnowski stacza się w poezję. Nałóg poezji jest w nim tak silny, że nie pozwala mu rozwinąć możliwości prozaicznych.

Proza Czuchnowskiego jest przez swe ucieczki w świat poezji pozbawiona charakteru i dlatego jest prozą o nieczystym stylu.

Współczesna estetyka stawia twórcom twarde wymagania stylu, który w istocie swej jest ideą każdego dzieła. Idea dzieła nie uchodzi już więcej za przypadkowość, jak zresztą nie polega na dydaktyce ni tendencji. Jedyną tendencją w dziele literackim powinna być prawość pisarska, zgodność utworu z wizją artystyczną (czyli jego potrzeba) i prawda wyrazu czyli styl. Wyborem i doborem elementów treściowych rządzi pewna stała zasada obrana przez autora. Dzieło jest tylko wówczas harmonijne, logiczne i przekonywujące, kiedy jego fundamentem i osią konstrukcyjną jest jakaś określona teoria rzeczywistości.

Nie wolno dlatego (ze względu na wartość i czystość dzieła) mieszać rządzących jego logiką teorii rzeczywistości. Elementy baśniowe w dziele realistycznym lub materialistyczne w religijnym wywołują zamieszanie i ferment, burzące styl dzieła. Powieść fantastyczna może być równie doskonałym dziełem sztuki jak powieść naturalistyczna czy realistyczna. Musi wszakże posiadać czystość stylu, to jest wewnętrzną konsekwencje ideowych i formalnych założeń. Założenia ideowe zresztą warunkują konstrukcję i motywację utworu. A więc przykładowo: nie do przyjęcia byłby w dziele o założeniach naturalistycznych cud, a baśń, w której by wszystko się działo zgodnie z realnością bytu, nie byłaby baśnią.

Cóż się dzieje w powieści Czuchnowskiego? — Jest to powieść naturalistyczno-fantastyczna, a więc założona na dwu sprzecznych ze sobą teoriach światopoglądowych. Rzeczywistość świata w powieści Czuchnowskiego jest w zasadzie naturalistyczna i takąż jest metoda artystyczna autora. Poprzez granice natury wszakże przefruwa w świat fantazji nie tylko autor, ilekroć tego zapragnie, ale i jego bohaterowie. Naturalistyczny potok powieści łamie co chwila karki na kaskadach fantastyki. Życiem — wedle Czuchnowskiego — rządzą prawa natury, ale artyzmem, ale poezją, ale wybranymi jednostkami rządzi najoczywiściej duch, a w każdym razie jakieś prawa personalistyczne, łamiące determinizm natury. Ów poetycki spirytualizm w powieści o założeniu naturalistycznym jest jak jakiś upiorny, pstry motyl, nie wiedzieć skąd, szybujący nad bagnami. Jest to żagiew, podpalająca światopogląd Czuchnowskiego. Czuchnowski jest podpalaczem swoich własnych idej. Jest to materialista zbuntowany przeciw materii.

Pożar światopoglądu w powieści „Tyfus, teraz słowiki" opadł gryzącym czadem na konstrukcję i wszystkie składniki dzieła.

Zgoła paradoksalnie, wobec poetyckich skłonności pisarza, najlepszymi partiami książki są naturalistyczne opisy, zaś najsłabszymi (z pewnymi wyjątkami) fragmenty poetycko-fantastyczne. Opisy i obrazy życia szpitalnego, cierpień wynędzniałej ludzkiej masy, korowodów zwłok, portrety typów i charakterów, rysunki i malowidła Uzbekistanu i Taszkentu, a zwłaszcza nieporównany finał powieści — noc nad Srebrnym Strumieniem — to są mistrzowskie kompozycje realizmu opisowego i naturalizmu, bez wątpienia klejnoty literatury polskiej. Szczególnie sugestywnie operuje Czuchnowski masą ludzką. Również i niektóre jego poetyckie wizje, traktowane jako zamknięte w sobie obrazy, są urocze. Do nich należą orgie barw, kształtów i ruchów w gorączkach tyfusowych. Na ogół też z wielkim artyzmem używa Czuchnowski figur poetyckich jako iluminatów, zgodnie z dobrą tradycją prozy. Piękność kryształu ma takie np. zdanie: „Słowik na czereśni brylantowo kaprysił..."

Całość jednak powieści „Tyfus, teraz słowiki" jest pod względem stylu poplątana, jak kłębek różnokolorowej włóczki. Poezja zmieszana z prozą, naturalizm z fantastyką, żeby nie rzec z tęsknotą metafizyczną.

Autor posiada poetycką wyobraźnię statyczną, refleksyjną, malarską, słaby natomiast zmysł dramatyczny i fabularny. Jego powieść jest zbiorem obrazów. Postacie zastygłe są na nich w poetycznych gestach. Kilka miniatur dramatycznych jawi się na kartkach powieści również raczej w kształcie dobrze udramatyzowanych malowideł.

Ludzie Czuchnowskiego są nienaturalni: albo, jak Osipowa i większość ludzi szpitalnych i kołchoźnych, zwierzęco naturalistyczni albo znów są jak jakieś uosobione wersety poematów czy formuły poetyckiej wyobraźni.

Konflikty ludzkie, gdzieś na samym spodzie dzieła, w jego tajemnej głębi, są, jak w każdej twórczości pięknej, prawdziwe, ale te, które są ujawnione, które się dzieją na kartach powieści, są naiwnościami w stylu „Cierpień młodego Wertera". Obsesja erotyczna Czuchnowskiego przy tym już to wywabia z wyobraźni bakchanckie fantasmagorie (kąpiel sióstr szpitalnych), już to tonie w romantycznych naiwnostkach (romans Zoi z Rawą). Erotyzm rozsadza nienaturalnie powieść, co jest oczywiście skutkiem naturalistycznego podłoża ideowego. Ale przeżycia miłosne bohaterów, mimo że posiadają posmak podglądania przez dziurkę od klucza, rozwijają się wedle zasad idealizmu romantycznego. Podobnie sztuczne, jak konflikty są oczywiście dialogi, bardzo przypominające pseudoklasyczne dramaty.

W sumie powieść Mariana Czuchnowskiego jest okazem smutnego, bo sprofanowanego piękna. Takim jest każde piękno bez duszy. Wyprawy w kraje duszy z terytorium materii nie są służbą prawdzie, a więc mogą być co najwyżej złudzeniem piękna.

Jan Bielatowicz

*) **Marian Czuchnowski: TYFUS, TERAZ SŁOWIKI. Powieść. Modern Writing Ltd. Londyn 1951. Stron 152. Ilustrowana obwoluta (bez autora).**

Z KRAJU

ENCYKLOPEDIA KATOLICKA

Na zlecenie Episkopatu Polski, przy specjalnym poparciu ks. prymasa Wyszyńskiego, Towarzystwo Naukowe KUL-u podjęło się opracowania obszernej, 15-tomowej encyklopedii katolickiej, która ma zwięźle lecz wyczerpująco przedstawić całość doktryny i życia Kościoła. Praca nad tym dziełem jest prowadzona od 1948 r. Encyklopedię redaguje specjalny komitet, wyłoniony przez Towarzystwo Naukowe, pod kierownictwem ks. dra Antoniego Słomkowskiego, rektora KUL-u. Sekretarzem komitetu jest ks. dr Władysław Krzesiński. Redaktorami poszczególnych działów są najlepsi znawcy przedmiotu z całej Polski; będą oni kierowali pracą autorów poszczególnych artykułów.

Encyklopedia posiada trzy typy haseł: rzeczowe, biograficzne i geograficzne, przeważają jednak hasła rzeczowe. Sprawy polskie mają być uwzględnione obszerniej i bardziej wyczerpująco zarówno w doborze haseł jak i w ich opracowaniu. Poszczególne artykuły podawać będą najważniejszą literaturę przedmiotu.

Przy pracy swej komitet redakcyjny bierze pod uwagę dorobek licznych zagranicznych wydawnictw tego rodzaju, aczkolwiek encyklopedia pozostanie pracą oryginalną.

W charakterze i zakresie encyklopedii pozwoli zorientować się spis rozdziałów: 1. Wstęp ogólny do Pisma św. i Pismo św. Starego Testamentu; 2. Pismo św. Nowego Testamentu; 3. Apologetyka; 4. Pedagogika; 5. Archeologia historyczna; 6. Teologia dogmatyczna; 7. Katechetyka; 8. Historia Kościoła; 9. Muzyka i śpiew kościelny; 10. Prawo kościelne; 11. Sztuka kościelna; 12. Geografia i statystyka kościelna; 13. Zakony; 14. Szkolnictwo w Polsce; 15. Liturgika; 16. Misjologia; 17. Teologia moralna; 18. Mistyka i ascetyka; 19. Teologia porównawcza; 20. Teologia pastoralna; 21. Patrologia; 22. Filozofia; 23. Religioznawstwo; 24. Sekty i herezje; 25. Homiletyka; 26. Nauki społeczne; 27. Organizacje katolickie; a) Caritas, b) Akcja i organizacje katolickie; 28. Historia teologii; 29. Nauki przyrodnicze; 30. Hagiografia; 31. Bibliotekarstwo, encyklopedie; 32. Literatura, poezja, publicystyka; 33. Językoznawstwo; 34. Etnologia i etnografia.

„Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych" osiągnął ostatni etap, który rozpoczął się w połowie lipca. W finale festiwalu biorą udział wyselekcjonawane przez jury sztuki teatrów z całej Polski, a mianowicie z Krakowa, Poznania, Wrocławia, Łodzi i, oczywiście, z Warszawy. Wśród przedstawień finałowych znajdują się m. in. sztuki: „W Błędomierzu" Iwaszkiewicza, „Zwycięstwo" J. Warmińskiego, „Wczoraj i przedwczoraj" Maliszewskiego, „Tysiąc walecznych" Rojewskiego, „Zwykła sprawa" Tarna, „Próba sił" Lutowskiego, „Awans" Żółkiewskiej, a ponadto dwie premiery: „Milionowe jajko" Domańskiego i „Wesoły pojedynek" Derbień-Gorczyckiej. W czasie finału wystawione zostaną dwie sztuki Fredry: „Śluby panieńskie" oraz „Mąż i żona" i dramat Żeromskiego „Sułkowski".

Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych zakończył się w lipcu bieżącego roku. Jury festiwalu pod przewodnictwem Leona Schillera przyznało jedną pierwszą nagrodę (30 tys. zł.), trzy drugie nagrody (po 20 tys. zł.) i jedną III nagrodę (15 tys. zł.).

Konkurs na powieść współczesną, ogłoszony przez „ministerstwo kultury i sztuki", został rozstrzygnięty. I. nagrodę (7.500 zł.) otrzymał Edward Marzec za powieść „Słońce wschodzi", dwie drugie nagrody (po 6.000 zł.) otrzymali: Lesław Bartelski za powieść „Ludzie zza rzeki" i Stanisław Zieliński za „Ostatnie ognie". W jury nagród zasiadali: Roman Karst, Wilhelm Mach, Janina Preger i Jan Wilczek.

Żona Feliksa Dzierżyńskiego, Zofia, oraz syn — Jan z swą żoną i synem przybyli na „uroczystości poświęcone temu niezłomnemu rewolucjoniście i wielkiemu synowi narodu polskiego". Równocześnie przyjechał wnuk Juliana Marchlewskiego — Jan Fogeler. W dniu 21 lipca na placu Bankowym, przemianowanym na plac Feliksa Dzierżyńskiego, odsłonięto pomnik „niezłomnego rewolucjonisty" itd.

W Świnoujściu buduje się bazę rybołóstwa dalekomorskiego.

Konsekracja odbudowanej katedry wrocławskiej pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, jednego z najpiękniejszych zabytków architektury gotyckiej na ziemiach polskich, projektowana początkowo na 24 czerwca, odbyła się w niedzielę 29 lipca.

Prapremiera nowej opery Tadeusza Szeligowskiego według libretta R. Brandstaettera odbyła się w Państwowej Operze Śląskiej. Akcja opery osnuta jest na tle historycznego buntu żaków krakowskich w 1549 r. Muzykę opery oparł Szeligowski o stare melodie ludowe, oraz madrygały mieszczańskie. Operę wystawiono w reżyserii Chaberskiego i Popławskiego, dekoracje — Jarockiego.

W teatrze na wyspie w Łazienkach warszawskich wystąpił „zespół pieśni i tańca „Czerwonej Armii".

15-lecie śmierci Gorkiego obchodził Związek Literatów Polskich wespół z Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej akademią, na której przemawiali: J. Putrament i prof. M. Jakubiec. Ponadto wystąpił zespół Teatru Współczesnego.

Chaim Hanft, wybitny rzeźbiarz i grafik żydowski, uczeń Henryka Kuny w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, zmarł we Wrocławiu.

Doc. dr Stanisław Hornung został mianowany profesorem nadzwyczajnym na katedrze fizjologii Akademii Medycznej U. J.

Konkurs na wiersz o „przyjaźni polsko-radzieckiej" ogłoszono w Kraju z okazji „miesiąca pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej", który trwać będzie od 7 października do 7 listopada. Jest to „konkurs otwarty na utwór poetycki (poemat, wiersz, tekst do pieśni masowej albo kantaty)". Nagrody wynoszą od 2.000 do 3.000 zł.

Prof. Feliks Terlikowski, który otrzymał tegoroczną „nagrodę państwową" w zakresie gleboznawstwa i żywienia roślin, zmarł w końcu lipca w Poznaniu.

OBÓZ LETNI PKSU „VERITAS"

Zarząd Centralny i Londyński Oddział Studencki PKSU „Veritas" serdecznie zapraszają Kol. Kol. Studentów i MATURZYSTÓW (obecnie nie studiujących) na IV obóz letni, który w tym roku odbędzie się w obozie szkolnym Bottisham, koło Cambridge, w czasie **od 24 sierpnia do 8 września br.**

Tematem dyskusji na tegorocznym obozie będzie cykl pt. ŁAD ŻYCIA CODZIENNEGO (praca, modlitwa, odpoczynek, rozrywki, harmonia całości życia). Dyskusjami kierować będzie inż. J. Wiśniewski. Poza dwiema godzinami dziennie poświęconymi na dyskusje program przewiduje sporty, wycieczki i gry.

Koszty uczestnictwa wynoszą £ 2.2.0. — tygodniowo. Zgłoszenia i szczegóły: VERITAS, 21, Earls Court Square, London, S. W. 5.

Serdecznie prosimy Wielebnych Duszpasterzy polskich o zgłaszanie odpowiednich kandydatów.

ŻYCIE Katolicki Tygodnik Religijno Kulturalny. Wydaje: **Veritas Foundation Centre.** Adres redakcji i administracji: **Polish Weekly, ŻYCIE, 12, Praed Mews, London W.2.** Telefony: Redakcja i Administracja: AMB 6879. Drukarnia: PAD 9734. Godziny przyjęć w Redakcji. Codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt **tylko od godz. 3.30 — 4.30 po poł.** Administracja czynna **codziennie od godz. 9 — 13 i od 14 — 17;** z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Redakcja **żadnych rękopisów nie zwraca.** W wyjątkowych wypadkach na ew. zastrzeżony zwrot prosimy dołączyć znaczki pocztowe. P R E N U M E R A T A płatna jest z góry i wynosi: **miesięcznie 4/6, kwartalnie 13/-, półrocznie 26 sh.** Wszelkie wpłaty przekazywać należy Postal lub Money orderami, względnie czekami bankowymi „c r o s s e d" (//), wystawionymi na **Veritas Foundation Publication Centre.** CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 łam — £ 1; w t e k ś c i e 50% drożej, na stronie t y t u ł o w e j 100% drożej. **Prenumerata zagraniczna:** ARGENTYNA: cena 1 egz. — 2 pesos, kwartalnie 26 pesos, półroczn. 52 pesos. Przedstawicielstwo: „Libreria Polaca", Av. Leandro N. Alem 641 — Buenos Aires. **BELGIA**: miesięcznie 30 frs., kwartalnie 80 frs. Przedstawiciel: E. Kułakowska, 15, rue Godfroid de Bouillon, Bruxelles 3 — **FRANCJA**: miesięcznie 180 frs., kwartalnie 540 frs., **Przedstawicielstwo** „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV-ème. — **NIEMCY**: miesięcznie 2.50 DM., **kwartalnie** 7.00 DM. **Przedstawicielstwo mają**: „Informacja Prasowa", (23) Quakenbrück, Schiphhorst 2. i Księgarnia „Wiedza", Schwandorf/Bayern, Bahnhofstrasse 19. — **SZWAJCARIA**: kwartalnie 3.50 frs. **Przedstawicielstwo**: **P. K. S. U.** Veritas. **Section** Suise, Case Postale 19, **Fribourg** 2 — **SZWECJA**: miesięcznie 3.50 kr., kwart. 10.00 kr. **Przedstawiciel**: **B.** Kurowski, Anggatan 6c, Lund. Sverige. **Sweden.** — **U.S.A.**: — kwartalnie pocztą zwykłą 2 dol., pocztą lotniczą 5 dol. Przedstawiciele: 1) Antoni Stojanowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, 3) E. Bagiński, 3690 Helen Avenue Deroit 7, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 33, Illinois.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9734